

r Robert Kościelny, Warszawska Gazeta, nr 40/590, 5-11.10.2018



Według doniesień prasowych Henry Kissinger i 16 amerykańskich agencji wywiadowczych zgadzają się, że w niedalekiej przyszłości Izrael nie będzie już istnieć, pisze dr Kevin Barrett, jeden z największych amerykańskich krytyków wojny z terroryzmem.

Sześć lat temu, we wrześniu 2012 r., „Israel Hayom” izraelski dziennik z siedzibą w Tel Awiwie, mogący się pochwalić największym zasięgiem w kraju, ogłosił: „Kissinger powiedział, że Izrael nie będzie istnieć za 10 lat”. Redakcja przywołała w ten sposób opinię Cindy Adams, publicystki „New York Post”. Pani Adams, felietonistka działu plotkarskiego gazety, ogłosiła parę dni wcześniej, „że powiedziano jej, iż były sekretarz stanu USA Henry Kissinger oznajmił, że Izrael nie będzie istnieć za 10 lat. Powtarzam - podkreślała dziennikarka - za 10 lat nie

będzie Izraela". Żydowska Agencja Telegraficzna poinformowała następnego dnia po ukazaniu się artykułu w „Israel Hayom”, że osoba zatrudniona w nowojorskim biurze Kissingera stanowczo zaprzeczyła słowom Adams: „To nie jest błędny cytat” stwierdziła Tara Butzbaugh, mając na myśli opinię, według dziennikarki, wyrażoną przez Kissingera. „On tego w ogóle nie powiedział!” Jednak Cindy Adams wydawała się obstawać przy swoim: „Henry Kissinger. Były sekretarz stanu. Obecnie postać ze świata nauki. Nie kłóć się z know-how pana Kissingera. On już wie, co i jak”. A poza tym twarde fakty świadczą, że państwo Izrael może przestać istnieć w niedługim czasie. „Horror na Bliskim Wschodzie. Partia Demokratyczna niechętna ustanowieniu stolicy Izraela w Jerozolimie. Antyizraelska mentalność Waszyngtonu. Obama, zajęty gromadzeniem funduszy reelekcyjnych, nie ma czasu na wsparcie Netanjahu. Przysięga Iranu, że zniszczy naszego jedynego przyjaciela w tej części świata”. Itd...



Nie tylko Kissinger wieszczy koniec



Sześć lat temu, we wrześniu 2012 r., „Israel Hayom” izraelski dziennik z siedzibą w Tel Awiwie, mogący się pochwalić największym zasięgiem w kraju, ogłosił „Kissinger powiedział, że Izrael nie będzie istnieć za 10 lat” Redakcja przywołała w ten sposób opinię Cindy Adams, publicystki „New York Post”.

Parę lata później dr Kevin Barrett, jeden z największych amerykańskich krytyków wojny z terroryzmem, wykładowca na uczelniach San Francisco, Paryżu i Wisconsin, powrócił do informacji przekazanej przez dziennikarkę „New York Post”. Prezydent Iranu Mahmud Ahmadineżad był oczerniany w zachodnich mediach za śmiałość wyobrażania sobie „świata bez Izraela”. Ale według doniesień prasowych, Henry Kissinger i 16 amerykańskich agencji wywiadowczych zgadzają się, że w niedalekiej przyszłości Izrael nie będzie już istnieć, pisze dr Barrett. [Kissinger] Nie mówi, że Izrael jest w niebezpieczeństwie, ale można by go uratować, gdybyśmy dali mu dodatkowe miliardy dolarów i wysłali na jego wrogów nasze wojska. Nie mówi, że jeśli wybierzemy na prezydenta starego przyjaciela Netanjahu Mitta Romneya, Izrael może w jakiś sposób zostać uratowany. Nie mówi, że jeśli zbombardujemy Iran, Izrael może przetrwać. On nie oferuje wyjścia. Po prostu stwierdza fakt: w 2022 r. Izrael przestanie istnieć. Co istotniejsze, Kevin Barrett powołuje się na opinię Amerykańskiej Wspólnoty Wywiadowczej, która wprawdzie nie prognozuje, że zniknięcie państwa nastąpi dokładnie w roku 2022, ale mówi jednoznacznie, iż lata istnienia Izraela są policzone. 16 amerykańskich agencji wywiadowczych o łącznym budżecie ponad 70 mld dol. opublikowało 82-stronicową analizę zatytułowaną Przygotowanie do postizraelskiego Bliskiego Wschodu. Raport amerykańskich wywiadów stwierdza, że świat nigdy nie zaakceptuje stałej nielegalnej obecności 700 tys. izraelskich osadników na zdobytym w 1967 r. Zachodnim Brzegu Jordanu. „Izrael znalazł się w sytuacji podobnej do tej, w której była Południowa Afryka pod koniec lat 80” Ekstremistyczna koalicja Likud rządząca Izraelem coraz częściej akceptuje i wspiera nielegalną przemoc i bezprawie stosowane przez żydowskich osadników. Raport stwierdza, że brutalność i przestępczość osadników oraz rozwijająca się infrastruktura w stylu apartheidu, w tym budowa muru odgradzającego Żydów od Palestyńczyków, i coraz bardziej drakoński system punktów kontrolnych, są nie do obrony, nie do utrzymania i nie są zgodne z amerykańskimi wartościami.

16 amerykańskich agencji wywiadowczych zgadza się, że Izrael nie może przeciwstawić się nadciągającemu propalestyńskiemu walcowi, składającemu się z arabskiej wiosny, islamskiego przebudzenia i Islamskiej Republiki Iranu. Raport stwierdza też: *W przeszłości reżimy tego regionu utrzymywały pokrywę na kotle, w którym buzowały propalestyńskie sympatie ich ludu. Ale te dyktatury zaczęły upadać wraz z obaleniem proizraelskiego szacha Iranu w 1979 r. i ustanowieniem Republiki Islamskiej, której rząd nie miał wielkiego wyboru, jak tylko stać się wyrazicielem sprzeciwu swojego narodu wobec Izraela. Ten sam proces - obalenie dyktatorów, którzy współpracowali lub przynajmniej tolerowali Izrael - przyspiesza obecnie w całym regionie. Rezultatem będą rządy bardziej demokratyczne, bardziej islamskie i o wiele mniej przyjazne dla Izraela.*

Raport

amerykańskiej społeczności wywiadowczej mówi, że w świetle opisanych realiów rząd Stanów Zjednoczonych po prostu nie dysponuje już zasobami wojskowymi i finansowymi, aby nadal popierać Izrael przeciwko życzeniom ponad miliarda jego sąsiadów. W celu unormowania stosunków z 57 krajami muzułmańskimi, USA będą musiały podążać za własnymi interesami narodowymi i zostaną zmuszone do tego, aby „wyciągnąć wtyczkę z Izraela” stwierdza raport.



Izrael - wrzód na wardze?

Henry Kissinger ani autorzy raportu nie wydawali się być przejęci faktem, że „już po Izraelu”. Jest to niezwykle, biorąc pod uwagę, że Kissinger jest Żydem i zawsze był postrzegany jako przyjaciel (nawet jeśli czasami był twardym przyjacielem) Izraela, natomiast Amerykanie, którzy pracują dla agencji wywiadowczych, byli zawsze pod wpływem silnie proizraelskich mediów, zauważa Kevin Barrett. Zdaje się, że Amerykanie, w tym tacy ludzie jak Kissinger i autorzy cytowanego raportu, mają coraz bardziej dosyć izraelskiego fanatyzmu i niechęci do jakichkolwiek kompromisów. „Niedawne absurdałne i wyśmiewane przez polityków całego świata wystąpienie Netanjahu na forum ONZ, gdzie wymachiwał kartonową karykaturą bomby w taki sposób, że sam zrobił z siebie karykaturę szalonego syjonisty, było najnowszą z serii gaf z udziałem przywódców Izraela, mających tendencje do nadużywania swej pozycji”. Drugim powodem odwrócenia się sympatii od Izraela ze strony ludzi uważanych do tej pory za ich twardych sprzymierzeńców jest narastająca niechęć amerykańskiej opinii publicznej do panowania nad publicznym dyskursem żydowskiego lobby. Ludzi zaczęło po prostu drażnić to, że wiele osób, zwłaszcza dziennikarzy, doskonałych w swym fachu, doświadczyło represji tylko dlatego, że wypowiedziało się na temat państwa Izrael offscript, czyli niezgodnie z utartym i narzuconym odgórnie schematem. Taki los spotkał Helen Thomas. Kariera nestorki amerykańskiego dziennikarstwa załamała się w 2010 r. po tym, jak w internecie pojawiła się jej „kontrowersyjna” wypowiedź na temat izraelskich Żydów i konfliktu izraelsko-palestyńskiego na Bliskim Wschodzie. Thomas straciła stanowisko komentatorki publikującej w gazetach koncernu Hearsta i w 2011 r. zaczęła pisać dla małej, bezpłatnej waszyngtońskiej gazety. I nic tu nie pomógł fakt, że pani Thomas w chwili popełnienia „zbrodni” miała lat 90, że była wieloletnią korespondentką Białego Domu, że jest jedną z pierwszych kobiet odnoszących poważne sukcesy w dziennikarstwie politycznym. Podobnie jak bez znaczenia było, że w sierpniu 2009 r., w dniu jej 89. urodzin, w pokoju dla mediów w Białym Domu „Happy Birthday to You” dla Helen Thomas odśpiewał wspólnie z dziennikarzami sam pan prezydent Barack Obama. Wszystko to unieważnił jeden, jedyny wpis w internecie. Ręka, która została podniesiona na nestorkę, musiała być naprawdę mocarna, skoro ani lewacy, ani sprzymierzone z nimi feministki, nie śmieli nawet pisać w jej obronie. W tym samym roku z pracy w CNN został zwolniony inny znany dziennikarz Rick Sanchez, który na uwagę gospodarza studia radiowego przeprowadzającego z nim wywiad, że Jon Stewart, skonfliktowany z Sanchezem, jest Żydem, więc podobnie jak on, Sanchez, z pochodzenia Kubańczyk, należy do mniejszości - powiedział: - Tak, to bardzo bezsilni ludzie, [śmiech] [...] Przecież ty żartujesz? Mówię ci, że każdy, kto

rządzi w CNN, jest podobny do Stewarta [czyli jest Żydem], a wielu ludzi, którzy kierują pozostałymi sieciami medialnymi, przypominają Stewarta [czyli są Żydami]. Więc jak można sugerować, że w jakiś sposób oni, ci ludzie w tym kraju, którzy są Żydami, są ciemniejszą mniejszością?. Po takich słowach decyzja kierownictwa CNN mogła być tylko jedna. Bardzo szybko Sanchez ochłonał, co w praktyce oznaczało jego wielokrotne kajanie się w licznych wywiadach oraz w liście do Abrahama Foxmana, szefa Ligi Antydefamacyjnej (LAD), jak też podczas osobistego spotkania z Foxmanem, po którym szef LAD powiedział, że „Sanchez może teraz kontynuować swoje życie i swoją pracę”. Później jeszcze była wizyta w Izraelu częściowo sponsorowana przez LAD. W 2011 r. Sanchez mógł powrócić do pracy... na stanowisku dziennikarza sportowego na Florydzie. Rick Sanchez wrócił do telewizji kablowej jako felietonista w Fox News Latino we wrześniu 2012 r. Potężna krytyka ze strony lobby żydowskiego spotkała też dziennikarkę Maureen Dowd, która ostatnio zauważyła, że ci sami fanatycy izraelscy, którzy wciągnęli USA do wojny w Iraku, teraz próbują zrobić to samo z Iranem. „Coraz więcej ludzi zaczyna się budzić i uświadamiać sobie, że ludzie, tacy jak: Dowd, Thomas i Sanchez, mówią prawdę” uważa Kevin Barrett.

Wojny osłabiały USA, wzmacniając Izrael

Trzeci powód, dla którego losy Izraela mogą się wydawać przesądzone, jest to, że amerykańska społeczność żydowska nie jest już zjednoczona w popieraniu Izraela, a tym bardziej jego przywództwa w osobie Netanjahu i jego partii Likud. Przenikliwi żydowscy dziennikarze i analitycy, tacy jak Philip Weiss, uświadamiają sobie szaleństwo obecnego kierownictwa Izraela oraz ogrom kłopotów, jakie sprawiają Ameryce. Według ostatnich doniesień nie jest już modne wśród młodych amerykańskich Żydów troszczyć się o Izrael. Jednak najważniejszą sprawą, dla której entuzjazm do Izraela wydaje się gasnąć bezpowrotnie również wśród takich osób jak Kissinger i ludzie z jego otoczenia, jest „nieubłagane powiększający się strumień wiedzy, świadczącej o tym, że to Izrael i jego sojusznicy w Ameryce, a nie fanatycy muzułmańscy, przeprowadzili zamach 9/11”. *Coraz częściej nie są to przedstawiciele antysemitów, ale odpowiedzialni obserwatorzy wysokiego szczebla, którzy to mówią. Alan Sabrosky, półżydowski były dyrektor ds. studiów strategicznych na uczelni armii amerykańskiej US Army War College, powiedział w programie radiowym, że w wyniku rozmów z kolegami po fachu nabrał „100-procentowej pewności”, że to Izrael i jego zwolennicy zrobili 11 września. Zaś Alan Hart, były korespondent BBC z Bliskiego Wschodu (i osobisty przyjaciel Goldy Meir i Jasera Arafata), również w programie radiowym, stwierdził, że to Izrael i spółka zorganizowali 11 września.*

Coraz więcej Amerykanów, w tym amerykańska społeczność wywiadowcza jako całość, uznaje, że wrogowie Izraela (cały świat muzułmański, czyli ponad 1,5 mld ludzi, wraz z większością pozaeuropejskiego świata) nie muszą być wrogami Stanów Zjednoczonych. Rzeczywiście, USA zbankrutowały i poświęcały tysiące istnień ludzkich w wojnach dla Izraela - wojny szkodziły, a nie wspomagały strategiczne interesy Stanów Zjednoczonych. Jednym z tych interesów jest oczywiście kupowanie ropy i gazu od stabilnych, współpracujących z Ameryką rządów. W miarę jak rośnie przekonanie, że 11 września nie było radykalnym atakiem islamskim, ale aktem nikczemnej, krwawej zdrady dokonanej przez zwolenników Izraela, będzie coraz łatwiej amerykańskim politykom, podążającym śladami Kissingera i 16 agencji

wywiadowczych, uznać oczywistość: Izrael osiągnął kres swojej „przydatności do spożycia”.

Chazaria daje nadzieję

„Wydaje się, że Izrael w końcu zaakceptował ten fakt. Zespół naukowców z wiodących instytucji badawczych i muzeów właśnie przekazał rządowi tajny raport, przyznając, że europejscy Żydzi są w rzeczywistości Chazarami”. W marcu 2014 r. w „The Times of Israel” (TOI), w dzienniku internetowym wydawanym w Izraelu, określającym siebie jako medium niezależne i „niemające żadnych sympatii politycznych”, ukazał się artykuł Przecieki z raportu: Izrael uznaje Żydów za Chazarów; Tajny plan migracji powrotnej na Ukrainę (Leaked report: Israel acknowledges Jews in fact Khazars; Secret plan for reverse migration to Ukraine). Mówiąc ściślej, tekst pojawił się na goszczącym na stronie TOI blogu Jima Walda, profesora w Hampshire College. Materiał został napisany przez korespondentów „The Times of Israel” Hirscha Ostropolera i I. Z. Grosser-Spassa, powołujących się na tajny raport przekazany rządowi izraelskiemu. Raport opracowała grupa badaczy żydowskiej historii wywodzących się ze środowisk akademickich i innych ośrodków naukowych Izraela. Uczniowie wykazali, że europejscy Żydzi w rzeczywistości wywodzą się z Chazarów, którzy rządili Ukrainą i południową Rosją, masowo nawróconych na judaizm w VIII w. naszej ery. Hirsch Ostropoler i I. Z. Grosser-Spass przypominają, że Arabowie od dawna powoływali się na teorię Chazarów, próbując zaprzeczyć żydowskim roszczeniom do ziemi w Palestynie. Podczas debaty ONZ nad sytuacją w Palestynie Chaim Weizmann, pierwszy prezydent państwa Izrael, odpowiedział sarkastycznie: - To bardzo dziwne. Przez całe moje życie byłem Żydem, czułem się jak Żyd, a teraz dowiaduję się, że jestem Chazarem. W bardziej żywy sposób zareagowała premier Golda Meir: - Chazar, Schmazar. Nie ma ludu chazarskiego. Nie znałam Chazarów w Kijowie. Lub Milwaukee. Pokaż mi tych Chazarów, o których mówisz. Teoria Chazarów przedostała się do szerszej publiczności za sprawą Arthura Koestlera, węgierskiego byłego komunisty i uczonego, który w 1976 r. opublikował książkę *The Thirteenth Tribe* (Trzynaste plemię). Autor miał nadzieję, że obalenie wspólnej żydowskiej tożsamości rasowej zakończy zjawisko antysemityzmu. W książce Koestler wysuwa tezę, że aszkenazyjscy Żydzi nie wywodzą się od starożytnych Izraelitów, ale od Chazarów, ludu tureckiego, tworzącego swoje imperium na północ od Morza Czarnego i Morza Kaspijskiego. Hipoteza Koestlera głosi, że Chazarowie, którzy w VIII w. nawrócili się na judaizm, wyemigrowali na zachód do obecnej Europy Wschodniej (głównie na Ukrainę, Białoruś, Litwę, Węgry oraz do Polski i Niemiec) w XII i XIII w., gdy upadało imperium Chazarów. Pod koniec ostatniego rozdziału książki Koestler podsumowuje treść pracy i wyrażone w niej intencje w następujący sposób: *W pierwszej części tej książki próbowałem prześledzić historię imperium chazarskiego w oparciu o skąpe istniejące źródła. W kolejnej zebrałem historyczne dowody wskazujące, że większość wschodniego żydostwa - a więc i światowego żydostwa - jest pochodzenia Chazar-tureckiego, a nie semickiego. W ostatnim rozdziale starałem się wykazać, że dowody z antropologii zgadzają się z historią obalając w ten sposób popularną wiarę w żydowską rasę wywodzącą się z plemienia biblijnego. Naukowcy odrzucili jednak hipotezę Khazara, ponieważ dowody genetyczne nie potwierdzały jej. Do niedawna. W 2012 r. izraelski badacz Eran Elhaik opublikował wyniki badań, w których twierdził, że geny chazarskie są największą pojedynczą pulą genów w materiale genetycznym Aszkenazyjczyków. Sprawę zaraz podchwyciły media, w*

tym również te uważane za postępowe, czyli „Haaretz” i „The Forward”.

Nowe Jeruzalem nad Morzem Czarnym



W tym samym roku z pracy w CNN został zwolniony inny znany dziennikarz Rick Sanchez, który na uwagę gospodarza studia radiowego przeprowadzającego z nim wywiad, że Jon Stewart, skonfliktowany z Sanchezem, jest Żydem, więc podobnie jak on, Sanchez, z pochodzenia Kubańczyk, należy do mniejszości - powiedział: - Tak, to bardzo bezsilni ludzie, [śmiech]

„The Times of Israel” cytuje jednego z autorów tajnego raportu dla rządu, który powiedział dziennikarzowi: - Nasz premier Netanjahu wielokrotnie powtarzał: jesteśmy dumni i pradownymi ludźmi, których historia sięga 4 tys. lat. To samo dotyczy Chazarów: z tym, że oni żyli w Europie i nie tak długo jak my w Palestynie. Poza tym, kontynuował informator TOI: - Jak stwierdził premier, nikt nie powie Żydom, gdzie mogą, a gdzie nie mogą żyć jako suwerenny naród. Jesteśmy gotowi ponieść bolesne ofiary za pokój, nawet jeśli oznaczać to będzie porzucenie części naszej biblijnej ojczyzny w Judei i Samarii [Zachodni Brzeg Jordanu]. Ale dlatego musimy mieć możliwość korzystania z naszych praw historycznych gdzieś indziej. Zdecydowaliśmy, że to będzie nad brzegiem Morza Czarnego, gdzie byliśmy autochtonami, żyjąc tam od ponad 2 tys. lat. Nawet wielki niesyjonistyczny historyk Simon Dubnow powiedział, że mamy prawo do kolonizacji Krymu. Takie opinie można znaleźć we wszystkich książkach historycznych. Możesz to sprawdzić. Autorzy cytują swoje dobrze ułożone źródło w kręgach wywiadu: - Nie mówimy o przeprowadzeniu na Ukrainę wszystkich aszkenazyjskich Żydów. Oczywiście to nie byłoby praktyczne. Prasa jak zwykle wyolbrzymia i wywołuje niepotrzebnie sensację. Nie mniej wszyscy Żydzi, którzy chcieliby powrócić do „prastarej” ojczyzny, zostaną przyjęci przez władze ukraińskie z otwartymi ramionami jako obywatele Ukrainy. Tym bardziej, jeśli wezmą udział w obiecanej ogromnej izraelskiej pomocy wojskowej; chodzi tu zarówno o dobrze wyszkolonych żołnierzy, wyposażenie i budowę nowych baz. Jeśli początkowy transfer okaże się sukcesem, inni osadnicy z Zachodniego Brzegu zostaną również zachęcani do przeniesienia się nad Morze Czarne. Po tym, jak Ukraina, wzmocniona napływem nowych obywateli, przywróci kontrolę nad całym swoim terytorium, obecna Autonomiczna Republika Krymu ponownie stanie się autonomiczną domeną żydowską. Sukcesor średniowiecznego

imperium chazarskiego nazwany by został w języku jidysz Chazerai.



Potężna krytyka ze strony lobby żydowskiego spotkała też dziennikarkę Maureen Dowd, która ostatnio zauważyła, że ci sami fanatycy izraelscy, którzy wciągnęli USA do wojny w Iraku, teraz próbują zrobić to samo z Iranem.

Jak czytamy w artykule amerykańskiego żurnalisty Wayne'a Madsena, zamieszczonym w rosyjskim dzienniku internetowym „Strategie Culture Foundation”: *Jednym z głównych powodów, dla których ukraińsko-żydowski miliarder Ihor Kołomojski, gubernator ukraińskiej prowincji Dniepropietrowsk oraz obywatel Ukrainy, Izraela i Cypru, wydaje dziesiątki milionów dolarów na rekrutację prawicowych ukraińskich nacjonalistów i neonazistów z innych części Europy, którzy walczą z rosyjskojęzyczną większością w regionie Donbasu we wschodniej Ukrainie - jest obawa, że plany zamiany Ukrainy na „drugi Izrael” spalą na panewce. Pomoc Rosji dla Donbasu, a także włączenie do Rosji drogą referendum Krymu, obszaru szczególnie cenionego przez odradzających się żydowskich nacjonalistów chazarskich, zagrażają przekształceniu Ukrainy w drugą ojczyznę dla Żydów aszkenazyjskich.*

Jakby wynikało z przytaczanych enuncjacji, eksmisja Żydów z Palestyny jest właściwie rzeczą przesądzoną. Nie wiadomo tylko: części czy wszystkich? Czy jedynie z Zachodniego Brzegu, czy z całości? Tak czy inaczej, dla nas to i tak bez znaczenia. Zapewne, bez znaczenia.



DRUGI IZRAEL?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Poniedziałek, 08 Październik 2018 10:04 -

Alan Hart był korespondentem BBC z Bliskiego Wschodu (i osobistym przyjacielem Goldy Meir i Jasera Arafata), w programie radiowym, stwierdził, że to Izrael i spółka zorganizowali 11 września.

Opracowanie: Reb. Janusz Baranowski